
Po raz kolejny chcą zamknąć kanał TVP Kultura. W „Tygodniku Powszechnym” (numer 19/2009) Elżbieta Isakiewicz pisze o tym fakcie: „Kogo dotknęłoby zamknięcie anteny? Badania pokazują, że widz TVP Kultura ma przeważnie 45 i więcej lat. Wykształcenie wyższe lub średnie. Zazwyczaj mieszka w dużym mieście. Ale odkąd kanał wszedł do największych sieci kablowych i obejmuje jedną trzecią kraju, ujawnia się tendencja do oglądania go i w mniejszych ośrodkach. Wyraźnie dostrzega ją malarz Maciej Mazurek, gdy przy okazji swoich wernisaży podróżuje po Polsce prowincjonalnej. Tam spotyka ludzi przejętą kulturą jak świętem: szkolne bibliotekarki, twórców lokalnych zespołów artystycznych, szefów gminnych domów kultury, organizatorów konkursów poetyckich i plastycznych – odradzającą się inteligencję w przedwojennym stylu, rozmiłowaną w lokalnej specyfice, lecz jednocześnie otwartą i chłoną. – Życie na prowincji nie jest dla tych ludzi zyską do gorszego świata – zauważa Mazurek – tylko rezultatem wyboru: tu słyszy się i widzi więcej niż w wielkomiejskim zgłębku.

Może dlatego, gdy ci z Warszawy czy Krakowa nastawiają telewizor na TVN 24, oni coraz częściej na TVP Kultura.

Badania OBOP precyzują, że wybiera ją średnio 13 tys. widzów dziennie, przy udziale w rynku 0,4 proc. To sporo. Słynna francusko-niemiecka telewizja ARTE (po ogłoszeniu bojkotu odmówiła dalszej współpracy z TVP Kultura) ma 0,5 proc. A przecież polski kanał jest niemal całkowicie pozabawiony marketingu. Wśród sondażowych danych nie powinna umknąć i ta informacja: od stycznia do końca kwietnia tego roku 94 tysiące osób każdego dnia włączyło TVP Kultura, co najmniej na minutę. Dla ilu ta minuta miała jakiś ciąg dalszy? (...) Jej potencjał dopinguje. Czasem trwoży”. (...)

„Kręcenie »Dobrego agenta« było upokarzającym doświadczeniem. Każdy dzień przy produkcji tego filmu był walką o przetrwanie. Wszystko spoczywało na moich barkach. Wstawałem o świcie i planowałem dzień całej ekipy. Po kilku godzinach zastanawiałem się, czy dożyję do zmroku – mówi Robert De Niro w wywiadzie z Magdaleną Michalską w „Kulturze” dodatku do „Dziennika”. – W pewnym sensie to doświadczenie pomogło mi zbudować rolę producenta Bena w »Co jest grane?«. Przypomniałem sobie, że to ciężka robota, cholernie ciężka robota. Zwłaszcza jeżeli ci zależy, wtedy jesteś ugotowany. Bo jak ci przestanie zależeć, ludzie na planie to pocują i im też się odechce. Z drugiej strony, jeśli za bardzo pokażesz partnerom biznesowym, że ci zależy, pomyślą, że jesteś amatorem, cien-

kim graczem, marzycielem, w którego nie warto inwestować. Oni nie zastanawiają się nad sztuką ani nawet nad dochodami. Ich pierwsza myśl to: »Ile stracę na interesach z tym koleśkiem«. To nie są źli ludzie, tylko mają taką robotę – pilnują swojego worka z kasą”.

(...) „O Zbigniewie Herbercie słyszałem od początku studiów, chociaż ćwiczenia z literatury współczesnej mieliśmy dopiero ma piątym roku. Pamięć o nim pozostawała w Toruniu żywa, pamiętano go jako studenta prawa i prywatnego ucznia wielkiego prof. Henryka Elzenberga. Zdarzyło się też, że dziewczyna mojego kolegi z pokoju w akademiku pisała pracę magisterską o Herbercie u prof. Konrada Górskiego. Odwiedzając Profesora, mogłem rozmawiać o autorze »Struny światła«, najczęściej o wyjątkowej urody wierszach z tego pierwszego tomu; nie muszę dodawać, że »Pana Cogito« jeszcze wówczas nie było. Mój Mistrz był autorem rozprawy o słuchu literackim jako niezbędnym warunku zajmowania się poezją i wpoił we mnie przekonanie, że jest to najważniejsza miara wartościowania w liryce – pisze Waldemar Smaszcz w drugim numerze nowego kwartalnika „Znaj”.

»Mój« Herbert bardzo różnił się od tego z licznych recenzji i pojawiających się szkiców opisujących szerzej jego dokonania. W jego poezji odnajdywałem wiele wierszy, które trudno było wpisać zarówno w uprzywilejowany przez krytykę lat sześćdziesiątych nurt klasycystyczny, jak i w eksponowany przez krytykę lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych nurt moralizatorski. Są wiersze o cierpieniu, które jednak nie musi być degradujące, a przeciwnie, wynosi jednostkę nad zbiorowość. Podobnie ludzka egzystencja nie zawsze jest »dogłębnie przeniknięta« krzykiem, częściej – zgodnie z tradycją kultury śródziemnomorskiej – nawet cierpieniu towarzyszy milczenie; wszak to opalone płaczki darły na sobie suknie, rozdrapywały ciało do krwi i donośnie lamentowały. Milczenie zaś w polskiej poezji, przynajmniej od czasów Cypriana Norwida, ma swoją wartość, można niekiedy w ten sposób przekazać pożądane treści i głębiej, i pełniej, zwłaszcza, gdy jest to »potężny«, przejmujący pacierz”. (...)

Polacy raczej nie rozumieją żydowskiej traumy dotyczącej Zagłady, a Izraelczycy raczej nie wyobrażają sobie istnienia polskiej traumy dotyczącej drugiej wojny światowej. Najlepszym przykładem jest tu chyba różnica w znaczeniu wytatuowanego numeru obozowego – dla Polaka jest to znak największego cierpienia, niewyobrażalnie ciężkiego losu. Dla Żyda taki numer wska-

zuje jednak na coś jeszcze – na tych wszystkich, którzy nie przeszli selekcji i poszli prosto gazu. Tylko nieliczni Żydzi dostali numer. Numer jest więc znakiem ocalenia – pisze Michał Zadara w „Dialogu” (numer 5/2009). – Trudno czasami rozmawiać przy tak dużych różnicach semantycznych. Izraelczycy też raczej nie wiedzą o tak zwanym żydowskim renesansie we współczesnej Polsce – nie wiedzą i nie wyobrażają sobie tego, że prawie każde miasto ma Dni Kultury Żydowskiej, że krakowski festiwal żydowski jest wydarzeniem masowym i że w Warszawie są aż dwa festiwale filmów żydowskich. Nie rozumieją, że w Polsce zaczynały traktować polską kulturę żydowską jako część polskiego dziedzictwa narodowego”.

„Niechętnie mówię o oświeceniu. Wolę termin nowoczesność, bo jest pojemniejszy. Wolę też nowoczesność niż nowożytność – nowożytność to dość martwy koncept, zwykle kojarzony z drugim tomem filozofii Tatarakiewicza. Natomiast nowoczesność to termin drapieżny i żywy, określający bardzo wyraźnie pewną epokę w dziejach kultury Zachodu. Jej początki trzeba by datować na koniec szesnastego wieku: na koniec renesansu, początek rewolucji przemysłowej, rewolucji purytańskiej w Anglii – wszystkie te zmiany, które zrodziły nowoczesną formułę Europy. Oprócz tego pojawiają się języki narodowe i wylania się zupełnie nowa formuła indywidualizmu. To są trzy silnie ze sobą splecione wymiary nowoczesności. Oświecenie jest tylko jednym z przejawów myślenia nowoczesnego – bardzo ważnym, ale jednak nie tak ważnym jak romantyzm. Romantyzm uważam za formułę pojemniejszą niż oświecenie – i w sensie filozoficznym, i antropologicznym, i metafizycznym – mówi w „Nowych Książkach” (4/2009) Agata Bielik-Robson, w wywiadzie z Piotrem Morawskim. – Zawsze sądziłam, że romantyzm, jako „inna nowoczesność”, jest też modelem o wiele bardziej pasującym krajom tak zwanej wtórnej modernizacji, jak Polska – ale też Niemcy. Czyli krajom, które rozwijały się później niż kraje pierwszej modernizacji, jak Francja czy Anglia. Dla nas romantyczny formuła nowoczesności jest bardziej naturalna. A co do „frankfurtyczków”: nie uważam wcale za takie pewne, że należałoby ich traktować jak zwykłych oświeceniowców o proveniencji francuskiej, czyli rodem z encyklopedystów. U Adorna i Benjamina więcej jest śladów mocno zrewidowanego niemieckiego romantyzmu, nie mówiąc już o heglowsko-marxowskim z istoty rzeczy lokowaniu ducha nowoczesności nie w Paryżu, lecz w Londynie i Manchesterze, czyli w angielskiej rewolucji przemysłowej”.

[ad]

Gazeta Kulturalna Poezja Proza Krytyka Historia Sztuka Muzyka – miesięcznik
Wydawca i redakcja: DOM KULTURY 97-425 ZELÓW, ul. Kościuszki 74, tel. (044) 6341098; 504630543
e-mail: andrzejdebkowski@wp.pl www.gazetakulturalna.zelow.pl

Redaktor prowadzący – Andrzej Dębkowski.

Współpraca: prof. Bazyli Białkołowicz, Józef Baran, Emil Biela, Tadeusz Czerniawski, Małgorzata Dębkowska, prof. Igancy S. Fiut, Andrzej Gnarowski, Joanna Grzanka, Kazimierz Iwosse, Stefan Jurkowski, Rafał Orlewski, Janusz Orlikowski, Stefan Pastuszewski, prof. Maria Szyszkowska, Igor Wieczorek, Tadeusz Zawadowski, Leszek Żuliński.

Współpraca techniczna: Małgorzata Kotala, Agnieszka Kowalczyk.

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmian tytułów nadsyłanych tekstów bez uprzedniego powiadomienia autora. Skład: Andrzej Dębkowski. Druk: „TAGRAF”, 98-113 Buczek, Bachorzyn 13, tel. (043) 677-41-56.